Medytacja

**Śmierć Pana Jezusa na krzyżu**

Maryjo! Nasza Matko! Dziś będziemy rozważać wraz z Tobą najtrudniejsze, najboleśniejsze chwile Twego życia: śmierć Syna na krzyżu. Czy Jezus naprawdę musiał aż tak cierpieć? Czy Zbawienie świata nie mogło spełnić w inny sposób? Przecież, aby ono się spełniło, wystarczyłaby jedna, jedyna kropla krwi Boga- Człowieka, która ma przecież wartość nieskończoną! A On wylał jej tak wiele! On, który do końca nas umiłował, ofiarował się dla nas, aż do ostatniej kropli krwi…

Czy trzeba było aż tak wiele bólu, poniżenia, opuszczenia? Zapewne mogło wszystko odbyć się inaczej, ale Bóg wybrał tę właśnie drogę dla naszego zbawienia! Drogę cierpienia jako najlepszą i najskuteczniejszą, bowiem cierpienie ma wartość zbawczą- jeśli jego motywem jest miłość. Czyż mógł jeszcze Zbawiciel udowodnić nam bardziej swoją miłość do nas- Jego stworzeń i to tak bardzo nędznych i grzesznych? A przecież tak wielu ludzi odrzuca ten dowód Jego miłości, nie dostrzega go, lekceważy, a nawet wyśmiewa! Czy nie dlatego Twój Syn, Matko, w Ogrójcu pocił się krwawym potem, ponieważ wiedział, że będą tacy, którzy wzgardzą Jego ofiarą, skazując siebie samych na wieczne potępienie- pomimo Jego zbawczego cierpienia, pomimo Jego wylanej krwi, mając swoje zbawienie w zasięgu ręki? Ty też o tym wiedziałaś! Stojąc pod krzyżem, skamieniała, przytłoczona bólem, od którego włos bieleje… *stała Matka Boleściwa…* płakałaś wtedy nie tylko nad Nim, ale również nad ludźmi, nad Twoimi dziećmi, które nie pozwalają się zbawić! Kto zdoła pojąć tajemnicę zła, które odrzuca łaskę i miłość, odrzuca szczęście i wieczne spełnienie, ponieważ nie chce poddać się Bożemu przebaczeniu i miłosierdziu! Nie chce ugiąć się pod słodkim jarzmem miłości…

 Na krótko przed swoją śmiercią Jezus, wskazując na Jana, powiedział do Ciebie*: Matko, oto syn Twój*! Stałaś się wtedy Matką wszystkich ludzi. Niełatwa to jest rola być matką dobrych i złych, świętych i nienawidzących, pokornych i pełnych szatańskiej pychy. Tacy są ludzie, a Ty ich wszystkich, tych dobrych i tych złych, pragniesz ogarnąć swym matczynym ramieniem i poprowadzić na spotkanie z Synem. Stojąc pod krzyżem modliłaś się za nimi wszystkimi, modliłaś się podobnie, jak Twój Syn: za katami, by Bóg uwzględnił ich niewiedzę, za tymi, którzy go lżyli i wyśmiewali prosząc, by się opamiętali. Modliłaś się za łotrami, towarzyszami Męki Twego Syna. Może dzięki Twej modlitwie jeden z nich, „Dobry Łotr” nawrócił się i został kanonizowany przez Jezusa na drzewie swojego Krzyża! Przecież Twoje wstawiennictwo potrafi zdziałać cuda! A może zdziałało ono jeszcze jeden cud? może i zły łotr Zdążył się jeszcze nawrócić w chwili, gdy łamano mu kości? Na wzgórzu Golgoty, pod krzyżem, byłaś świadkiem początków Kościoła Chrystusowego, który narodził się z przebitego Jego serca. W tym momencie i Twoje Niepokalane Serce zostało zranione tą samą włócznią i odtąd wasze Dwa Serca: Jezusa i Twoje biją jednym rytmem, ożywione jednym pragnieniem zbawienia dusz i ratowania grzeszników od ognia piekielnego- jak to powiedział anioł pastuszkom fatimskim. Serca Jezusa i Maryi chcą przez Was okazać światu wiele miłosierdzia. Wasze serca połączone są ze sobą tak ściśle, jak połączone są z przesłaniem o miłosierdziu, przypomniane przez Twego Syna za pośrednictwem świętej Faustyny- z orędziem fatimskim ogłoszonym światu przez siostrę Łucję. Oba mają za swój ostateczny cel: spełnienie woli Zbawiciela wyrażonej na krzyżu w słowie „pragnę”! Pragnienie odczuwane przez Jezusa na krzyżu było bez wątpienia dojmująca katuszą dodaną do wszystkich innych mąk, które wycierpiał. A jednak wydaje się, że było ono pragnieniem nie tylko fizycznym, ale niemniej dojmującym pragnieniem miłości. Zrozumiałaś właściwie sens tego słowa, i zapałałaś tym samym uczuciem, by syn Twój był bardziej znany i kochany, by ludzie głębiej poznali istotę grzechu, który Go rani, by przestali się nienawidzić, by nastała jedność kościoła i by ustały wzajemne antagonizmy, rozdzierające Jego ciało mistyczne. *Pragnę-* to życzenie by Bóg był jedynym Panem i Królem, a Jego wyznawcy nie cierpieli prześladowań, by ludzkość tak nieszczęśliwa, zbolała i zrozpaczona zrozumiała wreszcie, że skąd Bóg zostanie wygnany, tam wchodzi Szatan wraz z całą jego złością, okrucieństwem i bezmyślną nienawiścią.

Na krzyżu dokonało się zwycięstwo miłości nad nienawiścią. Dlaczego więc tyle jej jeszcze dzisiaj na świecie? Jakże bardzo potrafią nienawidzić członkowie tej samej rodziny z powodu zadawnionych uraz, zazdrości, doznanej krzywdy- rzeczywistej lub urojonej, podziału spadku? Nienawidzą się sąsiedzi z powodu miedzy, do kogo ona należy, z powodu złośliwych plotek. nienawidzą się koledzy w pracy z racji awansu lub jego braku, z powodu paru groszy, o których nawet pomyśleć nie warto. A nienawiść w życiu społecznym i politycznym, która potrafi dzielić nawet dawnych przyjaciół? a nienawiść między narodami i państwami, która prowadzi do wojen, prześladowań, krwawych zamachów? Z jakich powodów? z tych samych, która występuje w sercach zwykłych ludzi, takich jak my, jeśli są dotknięte uczuciem nienawiści. Święty Jan napisał w swoim liście : kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą. Nie ma w tych słowach żadnej przesady. Każda zamierzona zbrodnia zanim zaistniała, narodziła się najpierw w sercu człowieka. Tam żyła, tam dojrzewała i w końcu wydała swój owoc: zbrodniczy czyn. Tak jest również w stosunkach między narodami. Nienawiść rodzi się wśród obywateli, dojrzewa i wydaje swój śmiercionośny owoc: wojnę. Tak więc pokój światowy jest sumą indywidualnych pokojów między członkami rodziny, sąsiadami, kolegami w pracy. W ten sposób każdy z nas jest w minimalnym, ale w realnym stopniu twórcą pokoju lub wojny w wymiarze światowym. Maryjo- jesteś Królową Pokoju- niech Twoje łaski, które na nas wylewasz, ugaszą płomienie nienawiści, a rozpalą prawdziwą miłość. Dawniej, gdy żeglarzom zagrażało niebezpieczeństwo od rozhukanych fal morskich, wylewano na powierzchnię wody oliwę, która łagodziła morskie bałwany wokół zagrożonego statku. Matko, naucz nas miłości! Bądź dla nas olejem pokoju, jak olej wylany, o Maryjo- imię twoje!- śpiewamy w godzinkach. Broń nas przed zasadzkami szatana, który jest ojcem kłamstwa i zabójcą w swej istocie.

Są ludzie, którzy pytają: jeśli Szatan został pokonany na krzyżu przez Twojego Syna, dlaczego na świecie panuje nadal zło, niesprawiedliwość, kłamstwo, nienawiść? Co zmieniła śmierć Zbawiciela, skoro przed Golgotą i po niej ludzie tak samo mordują się i krzywdzą? Gdzie tryumf nad szatanem, gdzie doświadczamy zbawienia, które nam Jezus ofiarował? Spójrzmy na krzyż: kiedy Dobry Łotr nawrócił się i zostało mu obiecane niebo: *dziś jeszcze będziesz ze mną w raju-* jego zewnętrzna sytuacja nie zmieniła się ani na jotę! Cierpiał tak, jak cierpiał przed swoim nawróceniem. Był przybity do krzyża tak, jak przedtem, ale jego sytuacja wewnętrzna zmieniła się całkowicie! Przed nawróceniem cierpiał łotr, po nawróceniu cierpiał święty! Przed nawróceniem cierpiał potępiony, po nawróceniu cierpiał zbawiony! tak jest i z ludzkością. Przed zbawczą ofiarą Chrystusa byliśmy pod władzą szatana. Po dokonaniu się tej ofiary, nasza sytuacja zewnętrzna niewiele się zmieniła, ale sytuacja wewnętrzna zmieniła się diametralnie! Jesteśmy ludzkością odkupioną, a władza szatana została złamana! zło nadal daje znać o sobie, ale brama do nieba została otwarta przed każdym, kto chce do niego wejść! to miłosierdzie Boże jest tą bramą! Syn Twój, Matko, powiedział przecież do świętej Faustyny, że największy grzesznik ma największe prawo do Jego miłosierdzia. Są ludzie, którzy za śmierć Twego Syna obwiniają Piłata, inni Żydów. Mylą się! Jezusa ukrzyżowali nie oni, ale nasz grzech. Każdy z nas ma udział w Jego męce i śmierci poprzez swoje grzechy. Jakże to zdumiewający paradoks Bożej miłości, że pomimo to każdy z nas może mieć udział w Jego triumfie i zmartwychwstaniu,  jeśli tylko zechce przyjąć Jego zbawienie dokonane na krzyżu, bowiem Zbawienie świata dokonało się! Ty o tym wiedziałaś, Maryjo! Dlatego Twoje łzy wylane pod krzyżem były nie tylko łzami boleści, ale też łzami radości i wdzięczności .